

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Przedpłatę wyciska... Z przyszłą pocztową...

Numer polskojęzyczny kosztuje 8 centów.



Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W. Lwowie: Władcy administracji... Wiedeń: Władcy administracji...

Lwów 2. 13. lutego.

(Reforma. — Dalmatyca. — Ordery papieskie dla Rusinów. — W sprawie polepszenia bytu księży ruskich.)

W ostatnim numerze Nowej Przesy czytamy... (Reforma. — Dalmatyca. — Ordery papieskie dla Rusinów. — W sprawie polepszenia bytu księży ruskich.)

Czornowieckiej, — to znów — do tych, którzy ciągle się narzucają delegatom polskim z swemi niepropionierami radami, należy wydawać Gazety Narodowe, pan Jan Dobrzański, żydo- i niemiecko, który ciągle jeszcze krępi się po Wiedniu, aby rodaków jeszcze podążyć przeciw rządowi. Tymczasem p. Dobrzański w końcu stycznia bawił wasyłskiego dwa dni we Wiedniu i już d. 31. zm. był z powrotem we Lwowie.

Zgodnie z ministerjalnym korespondentem tem Casu donosi Fremblé, że do wotku d. 18. bm. wszystko się skończy, tj. rokowania z Polakami, i reforma wyborcza będzie wniesiona — czemu jednak Wanderer, ostatnio w czasie dobrej informacyj, czy, dodając, że skrupuły przeciw reformie wyborczej, jak zdaniem niewczesnemu, przekwapieniem można się. Wieć coś zapewne o tem i Nova Presse, gdy w numerze poniedziałkowym bardzo się snuci „dwoma prądami, nurtującymi w polskiej delegacji“, tj. umiarkowanym i nieubogawym, a walącym się w kole, „za polityką balansowania mogłaby bowiem wyborze uprzatnąć reforme wyborczą.“

Ministerjalny korespondent Casu donosi dalej pod d. 10. bm. „Hr. Gólcowski do zdania nikogo z postów nie wchodził do konferencji. Może też nikogo nie wezwie, może teżce porozumiewać się z każdym z postów z osobą w prywatnych pogadankach, może też zechce najpierw wypracować i obłąk niejakiego punktu kompromisu i następnie dopiero zwać kółko, aby stanowiąca porażkę decyzyj.“ W tej sprawie Wanderer, zwracając się, że jest dobrze poinformowany, pisze: „Hr. namiestnik zapraszał znakomych delegatów polskich na konferencję, ale otrzymał relikwie. Mianowicie pp. Woźnicki, Grochowski, Smarzewski, Supiecha, Szulca, Czarkawski. Wiele odmówił wszelkiego udziału w rokowania o reformie wyborczej. Zapewne odbędzie się tylko dost z p. Zybkiewiczem, w którym może zechce rolę obłąk odegrać posłowie tacy, jak Czajkowski i Horodyski. Znaczna większość kół sądzi, że najlepiej usłuży Galicji, wrzucić się polityczną Austrii, i zachować się, jak do próby niebezpiecznej i rozpaczy. Zresztą lojalność i adres sąjmu wskazują delegacji drogę, jaką kroczyć jest obowiązana.“

Główny organ narodowych dalmackich, Nacjonal donosi, że delegaci dalmacy byli do p. Lassera zaproszeni na konferencję. Wiele odmówił wszelkiego udziału w rokowania o reformie wyborczej. Nie poważono nas, jako dalmackich, ogłosić treść rozmowy; tyle jednak możemy zapewnić, że delegaci nasi dali odpowiedź krótką i złośliwą, a konferencja bardzo krótko trwała.“ Stara Presse zdaje z tego powodu, że rząd nie rozwiązał sejmiku dalmackiego, bo „byłoby to dla nas niezgodnie z naszymi interesami. A wszakże wtedy byłoby delegaci dalmacy nawet do Wiednia nie przyszli. Doniesienia nasze o ofertach, jakie rząd

czynił delegacji naszej przez Andrasgera i Aeneasgera, jak je odepnęliśmy, jak skutkiem tego powołano hr. Gólcowskiego, że obaj są rozszerzonymi elaboratami, dzisiaj potwierdzają Stara Presse i Fremblé.

Odpowiadamy przemy Dniownikowi Polskiemu, że dr. Czarkawski nie nadasył nam żadnych doniesień, czy to z delegacji, czy innych. Ciakawym zaś, czyby Dniownik, Polak brał dr. Czarkawskiego za „de, gdyby jego zapoatrzył w doniesieniu.“

Z pobytu p. Riegera i Sładowskiego w Wiedniu nie słychać.

W Chiesiu, w Czechach, chciał hr. Ładziński pod swoim przewodnictwem urządzić trybunał w sprawie reformy wyborczej. Centralni z miasteczka tego w los posiali do niego. Kollera prośba, aby przysłał wojsko i kwatrował w zamku barokowym, nasze on życia nie będą pewni. Co za kłótnia! Kłótnia Mitnygo oczywiście skazano, na co zresztą hr. L. był z góry przygotowany.

Obiegają wieści, że konsystorz św. Jerzego odstąpił strejk przeciw ostatniemu mianowaniu kanoników, z powodu, że ks. Malinowski nie został archidiecebem i że zamysł propozycji ks. Sembratowicza, co do zmiany propozycji hr. Gólcowskiego. Pracownicy robie nie mogli, ale nakłanianu do tego świętych kanoników gremialnych, i już miał ks. Moterowski zrezygnować, o czem nawet do Nowej Przesy telegrafowano. Tymczasem instytucja czterech nominatów już się odbyła dnia 31. stycznia, a według Stara instalacja ruszy obędzie się, chociaż w odmiennie.

W niedzielę odbyła się w metropolii ks. Sembratowicza niebywała uroczystość. Na ręce jego otrzymali z Ryumu od Ojca św. dyplomy na cywilny order papieżki św. Grzegorza pp.: Konstanty Kmicicki, em. radca apelacyjny i przełożony Staropij, Bazyl Kowalski rada apel., Roman Decywicki radca namiestniczy, Hieronim Łodyński obywatel z Milatyna, Julian Lawrowski radca apel. i wie-marszałek sejm; oraz zaś św. Sylwestra aureania młodszy pp.: Jakób Kudziński starosta w Katuszu, Jan Nikorczyk em. komisarz drogowy w Przemyślu, Aleksy Malarkiewicz em. protokolista i rejestrator Osmałki starosta bar. czerwoński w Przemyślu. Zakończono uroczystość, która odbyła się w sejmie zarszawskim nadmieru, a na posiedzenie zastępcy inspektora szkół ludowych, i który żadnych dla kościoła katolickiego zasług nie posiadał, lecz wosłaniem był narzedziem świętym i moskalizmem; doszedł do oddzielenia się Ojca św. — nie pojebliwmy, gdyżby się za rządów ks. Sembratowicza miały być rozprawy, któreby nie miały. Wymienionych tu panów metropolia w niedzielę po wręczeniu dyplomów, solennie ugoscił.

Slyszeliśmy niedawno, że ks. Sembratowicz ofiukniek wezwał duchowieństwo do prenumerowania i popierania Słowa. Jeżeli tak jest, to Słowo wyborcze odpłaciło się swojemu metropolie, który przynajmniej w duszy jest szczerym katolikiem. Oto w numerze z d. 8. bm. podaje że Zborowca następującą ohydną korespondencją: „Niktory książę dekanatu zborowickiego z parafii należałych do kolacji szan. grafa z Olejowa, nawykły, za przykładem wieściaka z Olejowa, ks. Z. zjeżdżał w wielkie uroczystości łacińskie do kościoła w Olejowie, aby przy łacińskiej mszy asystować łacińskiemu księdzu kapelanowi. Jak to pogodzić z godnością ruskiego księdza?“

Trzeba wiedzieć, że słowem, piśmie i czynem w sejmie, w dziennikach i politycy przywrotno ów „graf z Olejowa“, tj. hr. Kazimierz Wodzicki jak uogólniowej kopiera sprawę polepszenia bytu księży ruskich. O to nam zapłatę — od moskalców. Słowo wyraża księży ruskich, aby podawali ręce p. nowogrodzkiej do Rady państwa o polepszenie bytu księży ruskich. Możemy zaręczyć, że i wszyscy inni delegaci sejmku naszego przyjmą i gorliwie poprą te petycje.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Zurych d. 5. lutego.

Pan Heron Irlandczyk wziął udział w kongresie statystycznym, który się odbył w Petersburgu przed kilku miesiącami. Wiadomo, że rząd moskiewski starał się przybyłych cudzoziemców szczerą gościnnością pozyskać. Żebyż mogła być o Polskę, przedstawiając im, że Polaków niezliczonych rządowi niema. Że cała ludność wiejska, dawniej uciemniana przez szlachę, dziś uosunowiona, bogławsza carowi; że jest tylko garstka emigrantów nie znacząca zagranicą, która marzy o niepodległości narodowej itp. P. Heron nasłuchujący się tych fałszów i niedzierności stwierdził Moskwie i wiodący do Dublina zaczął je rozszerzać. Irlandczyki doświadczywszy przemocy angielskiej, z oburzeniem widzieli jej propagandę moskiewską; wyraz tego oburzenia znajdujemy w dzienniku de Nation (Naród), otrzymanym przez zarząd muzeum narodowego w Bapczewsku, który przesłał z tego powodu redakcji tegoż dziennika pismo dziękczynne ogłoszone 26. stycznia w artykule następujnym. Głos z Polski: „Z wielką przyjemnością ogłaszamy wosmieslisto przesłany z powodu artykułu umieszczonego w naszym dzienniku o twierdzeniach pana Heron. Jesteśmy przekonani, że czytelnicy nasi bez naszego komentarza będą w stanie ocenić ten rozprawy, o białej dziełnej wiarze politycznej i wzniołych uczuć, te wiarę wsłupionych krwią, heroicznej Polski. Nie potrzebujemy zapewnić jej

patryotów, autorów przesłanego pisma, że nie bierzemy Polski nie czeł, sprawy jej wielkzem współczuciem nie odczaj, jak Irlandia jej współwzdnictwa w cierpieniach i niedoli. Oto jest brzmienie listu: Zamek w Raperswy 20. stycznia 1873 r. Panie redaktorze! Zarząd muzeum narodowego otrzymał dziennik de Nation, w którym się znajduje i szlachetny wyraz uczuć do Polski. Zgroźmień niecie potwarze rzuczone przez apologetów Moskwy, przynajmownoż tak miłe w Petersburgu. Zechciej przyjąć z tego powodu odpowiedź dziękczynną zarządu, który wyraża uczucia wspólne Polakom. Odepdarł się się należy uczynia potwarz na naród polski, podważenie mowy otryznej, odda im pokolenia do pokolenia, w obronie swych niepodległości, narodowości i wolności. Zamiast potwarzać niecie niedzierności słyszane w Petersburgu i wierzyć gubielciowi, należało spojrzeć na zwłaskia nagromadzone, i przekonać się o przesładowaniu religii, grabieży własności, nieposzanowaniu ogniska domowego, podważeniu mowy otryznej, odda im szlachy i ludności wiejskiej na łup i samowolność urzędników Moskwy, o tysiącach właścicieli ziemskich zrównanych i wysłanych na Sybir. Mówić o współczuciu Polaków dla Moskwy jest to znieważać prawdę i rozsądek. Ktoż nie wie, że uosunowione chłopów w Polsce, którego narodek znajduje się w sławnej konstytucji 8. maja 1791 roku, zostało ogłoszone przez rząd narodek w r. 1863; że sprawa polska przedstawia równość w o bliczu prawa, wolność cywilną, polityczną i religijną. Stawać przed w obronie ciemnic, zagładziela, jest to działać anty-liberalnie. Wymownie ocenili, panie redaktorze, ruch narodowy w Polsce i jej ducha, siłę żywotności i wiarę w jej przyszłość, albowiem święta sprawa przed jej późnie zwyciężyć musi. Polska, jak powiadasz, nie może i nie chce umrzeć, odcyższe ona, za pomocą boską, nie może, jakie powinna zająmować pomiędzy narodami Europy.“

Jest to pismo, które przynajmownoś świadczy ci. Panie, te uczucia i nadzieje, w imieniu instytucji narodowej, poświęconej patriotom Polski i dziełom jej geniuszu narodowego, która znalazła poparcie w opinii publicznej Europy. Łącząc wyraz współczucia i szlachetnego szacunku, w imieniu zarządu muzeum narodowego, Podpisano: Hr. Władysław Plater.

Paryż d. 7. lutego.

(O) Widać, że pismo nasze przeważnie zajmuje się sprawami dotyczącymi społeczności naszej, więc pomijam w dzisiejszej korespondencji wiadomości z życia francuskiego, bo z nimi zajmująmą się dzienniki fran-

O różnych rzeczach.

(Sprawozdanie Towarzystwa antropologicznego w Paryżu. Statystyka małżeństw. Statystyka na usłudze rządów. Statystyka ruchu umysłowego. Bogactwa dzienników amerykańskich i angielskich.)

Niedawno opuściło prasę sprawozdanie Towarzystwa antropologicznego w Paryżu z posiedzeń odbytych w miesiącach marcu i kwietniu 1872 r. (Bulletins de la Societe d'Anthropologie) — i w takowem na str. 422 znajdują się sprawozdania statystyczne pana Bertillon dotyczące małżeństwa we względnym antropologicznym.

W artykule tego ważniejsze dane zamieszcza następująco: Na 1,000,000 małżeństw we Francji, jest 304,500 zawartych przez mężczyzn młodszych od 20 do 25 lat wieku, — a w Anglii 560,100. Od 35 do 40 lat wieku we Francji jest 72,550 mężczyzn zawierających po pierwszy raz związek małżeński, a 28,240 w Anglii. Od 40 do 45 lat wieku w Anglii jest 15,000 takich, a 16,050 w Anglii.

Co do panów, we Francji 309,000 w wieku od lat 35 do 40 wstępuje w stan małżeński, a tylko 160,000 w Anglii. Od 40 do 45 lat: 14,780 we Francji, a 7679 w Anglii. Po 50 roku życia, 2973 we Francji, a 916 w Anglii.

Sposób życia te pana Bertillon prostają widać, że dawniejże wskazywano nam Francję jako produkującą w bezczelności, i pociągając kołosem latwiej dożać meza we Francji aniżeli w Anglii.

Dła wdów przeczenie, nie masz, jak w Anglii i Węgry, albowiem na 1000 małżeństw we Francji, żeni się 123 wdowice, a 70 wdów; w Anglii 135 wdowice a 88 wdów; w Hiszpanii 172 wdowice a 106 wdów; w Austrii 214 wdowice a 138 wdów; w Węgrzech 219 wdowice a 195 wdów; i w Kroacji 319 wdowice a 225 wdów.

Pod względem wpływu szlachetności na moralność p. Bertillon doszedł do rezultatu, że na 100 wstępujących 50-letnią przeciwko wianości jest stosunek konstytucyj 40 do 100 w przeliczeniu osobom jak 45 do 100. Moralność kobiet wzrastać, co jest 5 razy większą od moralności mężczyzn, zonytych.

największą śmiertelność panuje pomiędzy wdowcami, a najmniejszą pomiędzy żonатыmi. Między kobietami przeczenie: najwięcej umierają stare panny, a po nich dopiero wdowy.

Małżeństwo, według p. Bertillon, zmniejsza o połowę kontyngens samobójczy i w rżatów.

P. Bertillon przytoczył następie przysłów łacińskie: Nositur e pedibus quantum sit agnitus antrum.

Nositur e naso quanta sit hasta viro, zbijać noski połowę przyszyła, a potwierdził drugą.

W końcu p. Bertillon mówił o hygiene małżeńskiej pod względem fizjologicznym i moralnym, oraz o epokach najstosowniejszych do zapłodnienia.

Sprawozdanie nie zamieszcza tych ustępów nowo p. Bertillon — ale ciutewki znajduję w dziele pod tytułem: Dictionnaire encyclopedique des sciences medicales w artykule Mariage, a z którego to artykułu odbitek autor rozdał członkom Towarzystwa w czasie posiedzenia.

Jeden z członków przejawiający pobieżnie artykuł p. Bertillon dostrzegł, że ten w sprzecznościach swoich z Moskwie, blednie opiewający, że na cyfrach urzędowych moskiewskich i na takichże cyfrach austriackich z przed 1867 r. Ponieważ p. Bertillon dawniej jeszcze również jak teraz cyfry te przynajmowno w dobrej wierze, nie podejrzując, że rząd wiedeński dawniej do 1867, a rząd moskiewski jeszcze do dnia dzisiejszego tendencyjnie dopuszcza się przeczniczenia liczb statystycznych, przeto ów błobek zamierzył w tym względzie odwołać pana Bertillon i zabrał głos, który jako nas obchodzący podajeemy w tłumaczeniu:

„Wielka doniosłość rezultatów przedstawionych nam przez uczonego kolega, powoduje mnie do przypomnienia, że cyfry podane przez statystyk wiedeńskich od 1849 do 1856 r. pod względem pochodzenia, języka i narodowości państwa Austriackiego, powinny być uważane tak, jak je uważają statystyki tejsze Austrii, tj. jako mające na celu ustalenie jednoci tego państwa w duchu silnej centralizacji doradzanej przez cesarstwo sąsiednie, które (w 1849 r.) tylko co przyzwyczyło armie węgierską wrz z jej sprzymierzeńcami Polakami, Włochami i Niemcami. Od 1867 r. dopiero statystyki wiedeńskie mogły być wzięte na drogę rzeczywistą;

gabinet austriacki uznał, że centralizacja w duchu moskiewskim nie da się zastosować do ludów, składających państwo austriacko-węgierskie, tak samo, jak jest niepodobne do zastosowania do innych ludów państw europejskich t. j. położonych w Europie zachodniej czyli Atlantycznej, której kołosek granice od wschodu zakreślała rzeka Finlandji i dolina Dniepru.

„Co się tyczy państwa Moskiewskiego, należy ubłować nad tem, że uczony nasz kolega nie przestaje opierać się na cyfrach podawanych przez statystyk moskiewskich. Szanowny dr. Bertillon nie przypomniał sobie zapewne, że wprowadzania i archiwa naszego Towarzystwa konstytucja, że w Moskwie istnieją układy t. j. prawa stanowe, nie mniej jak i polecenia urzędowe i obowiązujące, które nakazują przyjąć zasady wskazane przez rząd co do stosunków mieszkających państwa pod względem pochodzenia, języków, religii, tradycji historycznych, jako też i innych kategorii statystyki będących przedmiotem badań tej nauki w Europie. Uczeni francuzcy, niemieccy, angielscy, włoscy, skandynawcy również jako towarzystwa uczone nie mogą zabronić gabinetowi petersburskiemu ogłoszenia ustaw dotyczących kwestji antropologicznych, lingwistycznych, etnograficznych lub historycznych, ale nie może uczony nasz kolega, który nie posiadał wiedzy powonnych badań kłódk na równi dane statystyczne sformułowane według ukazań, z danymi austriacko-węgierskimi po 1867 r. lub z danymi statystycznymi reszty Europy i Ameryki, gdzie takowe można dyskutować bez obawy wysłania do Syberji.“

„Nie słusznem byłoby zamilczeć tutaj, że nie brak teki rząd moskiewskiego, ale przesłodzi, wykluca go z rzędu państw dołączających wolnej dyskusji w statystyce. Oszelem z przyjemnością wyznaję, że obecnie rząd moskiewski sam czuje niedzierność tych ukazań, i w niektórych rzach, stosownie do okoliczności toleruje mniej lub więcej otwartość przeciw im, wytypiadając. Są to środki najmniej odpowiednie do takiego rodzaju pracy, jak podważenie jednokowój dopki okaz formalny nie znieść poprzednich ukazań niedziernych i nie dozwolił zupełnie wolnej w tej mierze dyskusji, wszystkim bez wyjątku mieszkającym całego państwa, dopódy statystyki europejskiej będą zmuszeni, przez wzgląd na własne prace swoje, uważać dane moskiewskie jako sformułowane według dawnych ukazań.“

Charakterystyczne to odezwanie zawiera głęboką naukę do różnego rodzaju i języka centralistów, którzy zechby dołąk do niepodobnej jednoci narodowej, naukę sfalszowanej i na podstawie kłamstw z niej wywodzący system polityczny, tyleż smieszny, wartości co ich nauka. Mowa swoją awogabiera naukową doniosłość statystyce moskiewskiej i szlusznie, da nauki niema ona znaczenia. My jego spostrzeżenie uważamy za potrzebne dopełnić twierdzeniem, że i statystyka narodowościowa przez Prusaków robiła ma ludoz wartości co i moskiewska. Wskazywając na to, że w czasie wojny w zaborze pruskim, mieliśmy nie jednokrotnie sposobność przekonać się o rozmiernym fałszowaniu liczb ludności. Jeżeli zaś urzędowy statystyki pruski nie sfalszuje liczby, to wprowadza wnioski z fałszowej przyjętej zasady do obrachowania ludności, co na jedno wychodzi. Dopóki statystyka szlachna będzie wzięta do rozważenia polityki rządów mających na celu wynarodowienie, dopódy przez poważne umysły nie może być uważana za naukę, z której by można wywodzić prawdziwe i godne umiejscotnienia wnioski.

Rach Herodotus-naukowy we Francji jest pomniejsza kwestji politycznej, zawsze bardzo wielki. Według sprawozdania ministra spraw wewnętrznych, w roku 1872 wydrukowano dzieł literackich i naukowych 10,559 (tómów); korysności muzuycznych i instrumentalnych 3614; rocznik, sztukowy i fotografii 1571, razem 18,747 dzieł. W roku 1870 francuzi wydrukowali 12,771 dzieł, a pomniejsza liczbę 8531 dzieł, w r. 1869 wyniosła 11,734 a w 1867 liczbę 12,269 książek. Był to rok największej produkcji umysłowej, my dodajemy: co do ilości a nie co do jakości.

U nas statystyka ruchu umysłowego jest prawie niepodobna do zrobienia z powodu rozbiórów i niewoli Polski. Prawdopodobnie jest dnieślić razy mniejszą niż we Francji, co zwracając uwagę na stosunki, w jakich znajduje się nasz narodek, do rozwoju nieustającego postępu i pomniejszego rozwoju osiastego.

Wynagotność dzienników w krajach wziętych w cywilizacji posuniętych staje się coraz więcej od francuskiego, co za uosobze od amerykańskiego i angielskiego. Abyśmy mieli miare tego bogactwa, przypomnieć należy, że dwa lata temu dziennik New York Herald wysłał swoim kosztom Stanley do Afryki z po-

lecciem wyszukania śladów sławnego podróżnika angielskiego Livingstone, o którym od lat wielu nie było żadnej wiadomości w Europie. Stanleyowi udało się odkryć Livingstone, który gromadził dzieł geograficznych i przyrodniczych, a także i piękne Artyki. Stanley straciwszy wasie planety dziennika swojego powrócił do Ameryki, otrzyawszy nagrodę od królów angielskiej. Obecnie jeździ po miastach amerykańskich i w publicznych prelekcjach opisuje swoje podróże. New York Herald dumny ze swego odkrycia i opinii, że nie żądno gromadzić do opinii, sądził, aby powołać go do siebie, jako do odkrycia Livingstone, gdy niedziernie puszczono pogłoskę, że cała ta sprawa jest u białugiem, to jest wymyślnym, Stanley bowiem nie widział Livingstone'a, a wszystko, co o nim napisał, skłamał. Czy tak jest w rzeczy samej? nie wiemy. Wszakże wieżdz, że negacyjni kierunek obecnych czasów wolał mode zaprzeczania osiągniętych faktów, przypuszczając, że wiadomość o kłamstwie Stanleya, jest plodem zardrości i nieumiennej konkurencji. Jest to już pewnem.

Niedawno znowu dziennik angielski Daily Telegraph poświęcił znaczną kapital na poszukiwania naukowe. Na jego łowach kosop p. M. G. Smith, tłumacz asyryjskiego popmatu „O potopie“ pojechał do Asyrii w cełach naukowych. Odrękuje on tam stare ruiny, przepisuje tak zwane ciekawki (cuneiforms), napisy, z odczytanych dostarcza historię nowę, bardzo ważne szczegóły o narodach starożytności. Jak długo trwać będzie wyprawa Smith'a? niewiadomo.

Bogactwo londyńskiego Timesa jest powszechnie znane. Płac on niekiedy swym korespondentem swoim po 1000 a nawet po 2000 franków miesięcznie. W czasie wojny wysłał swoim kolegom okreta po wiadomości a korespondentów z pola bitwy płacił 50,000 franków rocznie.

U nas w Polsce ubogiem jest w ogóle dziennikarstwo. Prócz trzech lub trzech-ga, które jako takowe opłacają swymi korespondentów, inne nie mają tego celu opłać, współpracownicy zaś stali zarabiający, że zaledwo na życie im starczy. Wysłanie korespondentów umysłowych albo też urządzenie wypraw naukowych, należy u nas do tak odległych marzeń jak doczekanie się sprawiedliwości ze strony najezdników niemieckich i moskiewskich.





